

IZABELA CYWIŃSKA KRĘCI

Po 4-odcinkowym serialu telewizyjnym „Ebigell” Izabela Cywińska przymierza się do następnego filmu dla TVP, do „Bożej podszewki”. Pierwszy klaps - 1 września.

● Czy to zdrada teatru, czy chęć zmierzenia się z zupełnie inną materią?

- Chęć zmierzenia się z czymś nowym, bo życie jest tylko wtedy ciekawe, gdy stale coś się w nim zmienia. A reżyseria filmowa to dla mnie nowe doświadczenie - inny sposób myślenia, inny rytm pracy, ogromny rozmach. Pisanie scenariusza, potem realizacja, wreszcie montaż to jakby trzykrotna kreacja świata. Jest w tym coś fascynującego. Ale przypuszczam, że po półtora roku pracy nad serialem z radością rzucę się w objęcia teatru.

● Scenariusz pani autorstwa powstał na podstawie książki Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz.

- Bardzo lubię ten tekst. To saga polskiej rodziny, ze zubożałej szlachty kresowej. Akcja filmu obejmuje 46 lat, z wszystkimi ważnymi datami związanymi z Wileńszczyzną - rok 1914, potem 1920, rok 1939, kiedy na te tereny to wchodzili, to wychodzili: Rosjanie, Litwini, Niemcy.

● Kresy to Pani rodzinne strony?

- Tak, ale nie Wileńszczyzna. Urodziłam się we Lwowie. Tam są moje koźlenie, pamiątki. Myślę jednak, że istnieje jakaś wspólna tajemnica kresów, jakaś magia łącząca ten wielokulturowy świat.

Monika Kubik

